GAZETA



Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 129. — W Srodę dnia 6. Czerwca 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 2. Czerwca.

J. K. M. Xiążę Fryderyk powrócił tu z Poznania.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Maja.

Onegdaj wieczorem w kaplicy zamkowéj odbył się obrzęd zaślubin JO. Xiężniczki Alexandry, pierworodnéj córki JOO. Xięstwa Ichmość Warszawskich, Frejliny Najjaśniejszéj Cesarzowy, z W. Piotrem Bałaszow, Cesarskiéj Leib-gwardyi pułku Izmałowskiego oficerem, adjutantem JO. Xięcia Feldmarszałka.

Onegdaj wieczorem przybył do Warszawy, przejeżdżający z Petersburga, Hrabia Fiquelmont, Feldmarszałek Porucznik, Cesarsko-Austryacki Ambasador przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Maja.

Dzienniki tutejsze wypadki przy ogłoszeniu wyroku Sądu Assyzów w sprawie Huberta w następujący opisują sposób: Skoro wyrok na Huberta zapadł, powstało żywe poruszenie między żandarmami obok skazanego ustawionymi i widziano, jak Hubertowi scyzoryk z rąk wydzierali, którym się przebić chciał. Równocześnie całe zgromadzenie na ławkach stanęło, inni spinali się na kraty, tworzące szranki, albo innym jakim sposobem zbliżyć się usiłowali. Ale Hubert z wściekłością rząd lżyć zaczął i z głosem z powodu rozjątrzenia ochrzypiałym, jak gdyby go duszono, rządowi okropnie złorzeczył. Podczas téj wrzawy Sąd się naradzał i używając prawa swego rozkazał, żeby Huberta wyprowadzono, kiedyby wyrok nań zapadły w więzieniu mu miał być przeczytany. Po téj decyzyi Panna Grouvelle z konwulsyjną prawie siłą rzuciła się w objęcia Huberta, a ten się też jéj tak mocno trzymał, iż nadzwyczajnego użyć trzeba było gwałtu, aby ich rozłączyć. Steuble równocześnie blednięjąc jak trup zemdlał. Scena ta każdego widza w najwyższym stopniu rozczuliła, i serce każdego na widok ten się krajało! Całe zgromadzenie zaczęło ryczeć i wszędzie odzywały się głosy: „Hubert, Hubert, niewinny, uwolnijcie go!" aż nareszcie Prezes Sądu wezwawszy siły zbrojnéj całą salę oczyścić kazał. Wyciągnięto Huberta za drzwi a Panna Grouvelle usłuchawszy pocieszającego głosu brata swego nareszcie się nieco uspokoiła. Równocześnie i Steuble do siebie przyszedł, lubo zawsze

bardzo blado wyglądał. Następnie odczytano resztę deklaracyi Sądu przysięgłych a Generał-Prokurator wezwał członków, aby do wyroku przystąpili. Pan Arago uważał, że Annata wcale nie broniono, ponieważ powszechném było zdaniem, że postanowienie oskarzenia go cofnięto; podobnie i Billiard chciał się do Przysięgłych odezwać, ale Prezes przerwał mu. Mimo to przysięgał Billiard donośnym głosem, że Panna Grouvelle niewinna. Sędziowie następnie oddalili się i zostali może przez kwadrans zgromadzeni. — Pan Arago skarzył się, że dwaj Sędziowie podczas czynności sądowych gazety czytywali, nie uważając wcale na tok obrad. To się stało powodem sporu między Panem Arago a Prezesem, który wszelako zażalenie to Pana Arago do protokołu wziąć nie chciał. — Nareszcie Panna Grouvelle oddalając się z sali z oczami łzami zalanemi matkę swoję pieczołowitości wszystkich obecnych polecała. — Messager powiada o tym processie, że Izba Sądu takich scen była świadkiem, jakie się dotychczas nie wydarzyły. Prawie wszystkie dzienniki wynurzają niechęć swoję z wyroku Przysięgłych.

Słychać, że Xiężna Dino przechodzący na nię po śmierci Xięcia Tallejranda tytuł Xiężny Tallejrandowéj przyjmie.

Messager zawiera korrespondencyą prywatną o najnowszych wypadkach między Francyą a Mexykiem, z któréj następujące wyjmujemy szczegóły: Było to d. 26. Marca, gdy ultimatum Francyi do Mexyku nadeszło. Sprawiło ono w biurach ministeryalnych, żyjących zazwyczaj w niejakiém odrętwieniu, nadzwyczajne wrażenie. Ministrowie i Radzcy tajni zgromadzili się u Prezydenta Bustamente. Ten siedział ponuro, milcząc, jakby osłupiały na swojém fauteuil. Cuévas, Minister spraw wewnętrznych, przeczytał sto ąc manifest z głosem często ustającym (*voix entrecoupée*). Jego blade lice z wykrzywionemi ustami zmieniały co chwilę wyraz swój; długa jego i wychudniała postawa wahała się nakształt trzciny. Alaman, Wiceprezes Rady regencyjnéj, potajemny sprawca zamieszek, wróg Rzeczypospolitéj, ciężko wzdychał, ale pośród tych westchnień nienawiść ożyła w piersiach jego i zachęcał przytomnych namiętnemi mowy: „Honor i godność narodu mexykańskiego nie pozwalają, żebyśmy tak zrzędne warunki przyjęli. Ludy, co się poważają nawzajem, tak z sobą nie postępują. Przebóg! więc eskadra z działami i palącemi się lontami przypłynie, aby nam podawać warunki pokoju? Czy takie wezwanie zgodne z honorem państwa naszego!“ — Słowa te oburzyły żywych z natury Mexykańczyków; wszyscy z uniesieniem i dziwaczną istotnie gestykulacyą zaczęli miotać obelgi na Francyą i cała sala zamieniła się w scenę bohaterów tragedyi. „„Czegoż chce (wołano zewsząd) ta eskadra? Nas zastraszyć? Zaiste, tego nie dokaże! Siły ogromne świata całego mogą nas wprawdzie zniszczyć, ale nie przestraszyć. My ani na krok nie ustąpimy. Gotowi jesteśmy zginąć wszyscy, by tylko honor nasz ocalić! Wawrzyny Termopylów zakwitną w Mexyku! i t. p.“ “ — Postanowiono zatém jednomyślnie żadnych nie przyjmować warunków, dopóki flotta przed terrytoryum mexykańskiém krążyć będzie. — Posiedzenie deputowanych było jeszcze burzliwsze. Wszystkie te hałasy zasługiwałyby tylko na śmiech i pogardę, gdyby się nie stawały powodem do zbrodni prywatnych. Motłoch bowiem, zwany tu Leperos, zwąchawszy zdobycz, już ostrzy puginały swoje. Po wielkich miastach Francuzi tego mniéj się lękają, ale po miasteczkach, gdzie mało tylko Francuzów, wielkie im grozi niebezpieczeństwo. W Mexyku samym jest ulica, Cala di Tiburcio, gdzie mnóstwo mieszka wyrobników francuzkich, poczęści wojownicy z dni lipcowych. Ci dla własnego ocalenia w formalnym obozie się zgromadzili, osłaniając jeden drugiego. Sami zarządzają policyą na téj ulicy i nie przypuszczają żadnego Leperosa. Chałastra ta ukazuje się wprawdzie przy wnijściu do ulicy, ale nie odważa się do niéj wtargnąć, wie bowiem dobrze, że natychmiast z każdego domu wypadłoby kilku uzbrojonych, którzy raz zaczepieni pokazaliby zapewne zniewieściałemu i gnuśnemu motłochowi, że z sobą żartować nie dają.

Roszczenia do wynagrodzenia pieniężnego, czynione teraz przez gabinet francuzki przeciw rządowi mexykańskiemu, powstały mianowicie z pożyczki przymusowéj, którą rząd mexykański osiadłych w Mexyku Francuzów przeciw prawu narodów obarczył. Prócz tego domaga się Francya oddalenia i ukarania kilku urzędników mexykańskich, co się zniewważenia Ministra francuzkiego w Mexyku dopuścili.

Osądzeni wspólnicy Huberta oświadczyli, iż mają zamiar założenia adpellacyi przeciw wyrokowi Sądu przysięgłych.

Z dnia 20. Maja.

Dziennik sporów zawiera o sprawach mexykańskich następujący artykuł: „Cierpliwość rządu naszego w sprawach z Mexykiem końca swego dostąpiła. Eskadra francuzka porty tego kraju wprawiła w stan blokady, przyczem jednak na handel naro-

dów neutralnych słuszny wzgląd miany będzie. Jeżeli rząd mexykański pójdzie za głosem rozumu, liczne i sprawiedliwe roszczenia Francyi wkrótce zaspokojone zostaną, wówczas się pokaże, że umiarkowanie nasze nie może być poczytywane za słabość. Francuzka eskadra wnijścia do portów mexykańskich zajmie a tak jednym zamachem zasoby skarbowe kraju, nie mającego żadnych prawie innych dochodów prócz ceł, zniszczy i zniesie. Francyja ujrzy się takim sposobem uwolnioną od przykréj konieczności użycia ostatecznych kroków nieprzyjacielskich. Wszakże w razie potrzeby i tychże rozpoczęcia lękać się nie będzie, kiedy stałym jéj zamiarem, interessu handlu swego i własności poddanych francuzkich wszędzie przeciw wszelkiéj bronić napaści. Podobna energia doprowadziła ją już do życzliwego załatwienia spraw Haytijskich. Być może, że korzyść nasza jeszcze w innèm miejscu w Ameryce, t. j. w Buenos-Ayres, podobnéj wymagać będzie demonstracyi, kiedy i tam prawa Francuzów podobnie jak w Mexyku zagrożone. Wielkie znaczenie handlu naszego za granicą było od dawna przedmiotem troskliwości Hrabi Molé i winszujemy sobie, że na to właśnie uwagę swoję zwrócił. Oby rządy rzeczypospolitych amerykańskich nie za poźno na tem się poznały, że umiarkowanie nasze nie było ślepém uleganiem."

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 16. Maja.

Generał Narvaez wyjechał dziś do Andaluzyi. Obrady jego z Generałami Palareą i Clonardem miały na celu porozumienie się względem wybierania przymusowéj pożyczki 2 milionów realów w Andaluzyi. Zgodzili się na to, aby ją w ten sposób na 5 prowincyi Królestwa tego rozłożono, żeby na Kadyx 600,000 realów, na Sewillę 500,000, na Malagę 500,000, Almeryą 300,000, a Huelvas 100,000 realów przypadło.

W miejsce Pana Arguiza, mianowanego Konsulem w Gibraltarze, otrzymał Pan Zays urząd Posła hiszpańskiego w Belgii.

Gazeta dworska donosi, że Generał Espartero, obejrzawszy d. 10 warownią Viany, wyrzuszył dnia następnego w kierunku ku Haro i Wittoryi.

W Maladze odkryto klub karolistowski, na czele którego stał mnich jeden w charakterze Królewskiego Komissarza Don Carlosa.

Z Onate, dnia 15. Maja.

Tutejsza gazeta karolistowska zawiera artykuł o najnowszych rozruchach, wszczętych w Nawarze i prowincyach biskajskich i twierdzi, że te li tylko przeciw Juncie wymierzone były. Wyrażono tam między innemi: „Już od niejakiego czasu okazywały niektóre bataliony i kilka miast wielkie nieukontentowanie z Junty rządzącéj, zarzucając jéj złą administracyą spraw publicznych, nielitościwe ciemiężenia i szkaradne nadużycia w rozrządzaniu kontrybucyami. Kilka batalionów wołało: „Niech żyje Król! Smierć Juncie i zdrajcom!" Lecz oficerowie, a mianowicie zacny komendant téj prowincyi, niebawem żołnierzy do posłuszeństwa skłonili. Wieczorem dnia 11. przybyli ochotnicy pierwszego batalionu nawarskiego do Estelli, udali się na rynek przed ratusz, powtórzyli tutaj te same wykrzyki, strzelili kilka razy do ratusza i różne bezprawia popełnili. Przed pałacem Króla ponowili te same krzyki. Najj. Pan wyszedł na balkon i przemówił do nich, poczém spokojnie do kwater swoich wrócili. Inne dwa bataliony, które następnego poranku to samo uczyniły, wróciły także za sprawą Komendanta do porządku, nie dopuściwszy się żadnéj zdrożności. Późniéj rozkazał Król, aby bataliony niechęcią tchnące, w paradzie stanęły. Stało się to na równinie Dicastello, w bliskości linii nieprzyjacielskich. Król ukazał się w towarzystwie Infanta Don Sebastyana, Komendanta Nawarry i czterech innych osób i miał do wojska przemowę, godną ojca swego ludu i wzoru cnót wszystkich. Po skończeniu tejże wynurzali ochotnicy swój zapał tysiącznemi okrzykami radości i przyrzekali, że swego ukochanego Xięcia aż do śmierci bronić będą; a przewinienie swoje, w razie potrzeby, krwią nawet swoją zmyją. Poczém bataliony i szwadrony przechodziły około N. Pana i wśród ciągłych okrzyków na kwatery wróciły."

Kuryer zawiera pismo z San Sebastyanu z dnia 17go Maja, w którém wyrażono: Wczoraj wieczorem o godzinie 10 doniesiono Generałowi O'Donnellowi, że między Karolistami w Villabonie rokosz wybuchnął, że się 400 ludzi do kościoła cofnęło, i że ci wraz z wielu innymi niezawodnieby na stronę Królowéj prześli, gdyby ich do tego wezwano. Przesłano zaraz do Hernani rozkaz, aby wojsko tameczne gotowe było do wyruszenia jeszcze przed świtem. Ale powietrze niestety było tak niegodziwe, i deszcz tak gwałtowny przez cały dzień lał, że niepodobno było co przedsięwziąść. Ja co tylko — o godzinie 7 wieczorem — z Hernani powróciłem; nic się stać nie mogło. Natomiast obecny byłem wymianie jeńców. Jednym z wymienionych jeńców był regidor, ujęty, jak wiadomo, przez odważnego sierzanta Elorri. Kompania Chapelgorrysów prowadziła jeńców karolisto-

wskich. Oficerowie, Kapitan jeden i dwóch Poruczników, mieli prawdziwie żołnierską postawę i wiele uprzejmości w rozmowie okazywali. Rozmawiałem z nimi przeszło godzinę i na uwagę moję, że sprawa Don Carlosa obecnie prawie już stracona, i że nierozsądnie nadal mu służyć, odpowiedzieli, że nie za Don Carlosa walczą, tylko za swoje prawa i swobody, i że bój nie ustanie, dopoki jeden tylko człowiek w Nawarze i prowincyach biskajskich żyć będzie. Ubolewać istotnie należy, że rząd Królowéj nie chce się z tymi walecznymi ale złudzonymi mężami porozumieć. Jutro, jeżeli powietrze pozwoli, zrobią wycieczkę; lecz boję się, żeby i tą razą żywioły nie sprzyjały D. Carlosowi. — Wieść niesie, że w Katalonii 2000 Karolistów przeszło na stronę Generała Meera.

Rozmaite wiadomości.

Z Wrocławia, dnia 31. Maja. — Nasz targ na wełnę, lubo termin przeznaczony jeszcze nie nadszedł, czynnie się już i z wielkim ruchem odbywa. Nadjechali tu w znacznéj liczbie kupcy i wszystkie złe przepowiednie, wywołane przez niepomyślne zagraniczne doniesienia, tą razą pomyślna rzeczywistość świetnie zbija. — Od poniedziałku wiele najcieńszéj i cienkiéj wełny sprzedano a to w porównaniu z cenami przeszłorocznemi z podwyższeniem o 10 — 15 tal. za cetnar. Dobre średnie gatunki także wielki znajdują odbyt a cena o 5 — 8 tal. wyższa od przeszłorocznéj; pośledniejsza wełna dopiero późniéj może być sprzedaną, kiedy nabywcy téjże w ostatnich dniach jarmarku przybywać zwykli. Pod względem cienkiéj wełny podczas jarmarku żadnéj reakcyi obawiać się nie trzeba, kiedy ciągle się o nię zewsząd dopytują; ale średnie i liche gatunki przy zbyt wysokich domaganiach się producentów łatwoby w cenie spaść mogły, kiedy wysokość cen delikatnéj wełny z cenami tamtych nie ma żadnéj styczności.

Marszałek Lefebr i Denon artysta. — Marszałek Lefebre trzymał Gdańsk w oblężeniu, a Napoleon postrzegł, iż podług jego wyrachowania za długo zdobywał tę twierdzę. „Potrzeba mi wiedzieć koniecznie," rzekł cesarz, „co w tém jest za przyczyna; nie pojmuję raportu marszałka Lefebre. Denon, spiesz wpan natychmiast do niego i przywieź mi plan miejsca." — Zanim kwadrans upłynął, już Denon, mający lat przeszło sześćdziesiąt, ruszył w drogę i w krótce dostał się do przednich straż oblęgającego wojska; żądał widzieć się z marszałkiem, i opowiedział mu zlecenie cesarza. Lefebre nie znał tego artysty, wziął go za szpiega ze strony Napoleona, i dawszy mu odważnego grenadyjera za przewodnika, posłał go w miejsce, które było najbardziéj niebezpieczne, chcąc temu mniemanemu szpiegowi porządną dać naukę. Denon poszedł za grenadyjerem i w krótkim czasie byli obadwaj za linijami bateryi francuzkich. Miotane bryły wyjąc okropnie w około nich pruły powietrze. Nareszcie Denon znalazłszy jamę, którą w ziemi wydrążyła kula działowa, stanął w niéj, wyjął z kieszeni pugilares i spokojnie rysować zaczął. Jakkolwiek odważnym był grenadyjer, przecież zapytał nieznajomego, ażali jeszcze długo w tym gorącém miejscu zabawić myśli. Denon zrozumiał o co chodziło i odesłał go w okopy. Tym czasem marszałek zaczął żałować, iż naraził na śmierć tak nieustraszonego męża, zwłaszcza gdy mu grenadyjer o wszystkiém rozpowiedział. Pospieszył więc naprzeciw Denonowi wołając z wojennym zapałem: „Dość tego, widzę żeś nie szpiegiem, lecz odważniejszym od najodważniejszych! Wdzięczen jestem cesarzowi, że mnie z tobą zapoznał. Cesarz żąda dokładnego planu oblężenia; już poznałeś stanowisko najniebezpieczniejsze, pójdźże ze mną, drugie sam ci pokażę." I tak się stało, zawiódł go w miejsce, w które oblężeni największy ogień miotali, a Denon nie gniewał się bynajmnéj na marszałka, za tak zaszczytne przyjęcie.